

MAREK KOCHANOWSKI

Sądy Stanisława Witkiewicza o kobiecie w *Listach do syna*

Piętnastoletnia korespondencja ojca Witkiewicza z synem rozpoczyna się w roku tysiąc dziewięćsetnym, gdy autor *Na przelęczy* ma 49 lat, i trwa aż do jego śmierci. Witkiewicz¹ znany jest wtedy jako doświadczony pisarz, ilustrator i gorliwy propagator stylu zakopiańskiego. Bujne doświadczenia jego życia to m.in. pobyt na Syberii, studia w Petersburgu, Monachium, działalność krytyczna w „Kłosach” i „Wędrowcu” oraz publikowany na łamach tego ostatniego zbiór studiów pt. *Sztuka i krytyka u nas*. Od 1890 roku mieszka na stałe w Zakopanem. W 1908 chory na gruźlicę wyjeżdża do Lovranu, gdzie umiera w 1915 roku.

Listy z lat 1900–1903 związane są z wakacyjnymi wyjazdami Witkacego do Syługdyszek na Litwie. W marcu 1904 roku przyszły autor *Szewców* wyjeżdża, ku wielkiej radości ojca, do Włoch. Wraca wprawdzie po miesiącu, ale rok ten jest początkiem coraz częstszych wyjazdów „Staśka”, które w latach 1905–1906 staną się normą. Daty te obejmują pobyt Witkacego w Krakowie oraz wyznaczają także początek wszelkich wzmianek czy uwag o kobietach w listach Witkiewicza. Pierwszy poważny związek syna z pięcią piękną, tj. z Ewą Tyszkiewiczówną, powoduje zaognioną sytuację z ojcem, która trwa przez cały rok 1906. Brak korespondencji z 1907 sugeruje ciągłą obecność Witkacego w Zakopanem. Najważ-

¹ Nazwiska Witkiewicz, gdy występuje samodzielnie, używam tylko w stosunku do ojca.

niejsze wydarzenia w roku 1908 to trzymiesięczny pobyt syna w Paryżu oraz wyjazd ojca, na stałe (jak się to miało okazać), do Lovranu. Witkacy rozpoczyna studia w pracowni Mehoffera, a także wkracza w bujne życie towarzyskie Krakowa. Niezmiennym elementem ojcowskich listów zostanie od tej pory motyw pouczania zarówno w sferze artystycznej, jak i towarzyskiej. Jest to szczególnie widoczne przy wszelkich uwagach dotyczących trwającego do 1912 roku romansu z Ireną Solską. Pod koniec 1910 roku, po burzliwych związkach z kobietami, Witkacy opuszcza Kraków i wyjeżdża w następnym roku do Paryża, Bretanii i Anglii. Odnawiający się w Zakopanem związek z Solską sprawia, iż ojcowskie listy wypełniają się ponownie wszelkiego rodzaju przestrogi i ostrzeżeniami. Lata 1912–1913 to okres dążenia do stabilizacji, której Witkacy szuka m.in. w projektowanym małżeństwie z 16-letnią Żydówką Anną Oderfeld. Witkiewicz w listach sugeruje zupełnie inną perspektywę stabilizacji materialnej, a mianowicie namawia syna do tego, aby ten brał udział w wystawach, do czego zresztą w końcu dochodzi. Ostatnie listy z lat 1914–1915 stanowią przede wszystkim próbę podtrzymania syna na duchu po tragicznej, samobójczej śmierci Jadwigi Janczewskiej.

Stanisław Ignacy w roku 1900 ma 15 lat, wchodzi w okres dojrzewania oraz w kolejną, misternie zaplanowaną przez ojca moralno-estetyczną fazę przygotowań do zawodu artysty. Dużo maluje, sporo pisze i czyta. W latach 1902–1904 tworzy rozprawę filozoficzną pt. *Marzenia improduktywa*. Nie chodzi do szkoły, zgodnie zresztą z systemem pedagogicznym ojca², zakładającym empiryczne, samoczynne wychowanie dziecka. Szeroko rozumiane życie oraz wszelkie możliwe związane z nim doznania zostają najważniejszym nauczycielem przyszłego Witkacego. Wobec takiej perspektywy wychowawczej jasne staje się stanowisko ojca, który dąży do stworzenia „podręcznika” doskonałego twórcy. Na barki Witkiewicza spada więc ciężar wyjaśniania, klasyfikowania czy udzielania ewentualnych rad związanych z realnymi, nie tylko estetycznymi, ale może przede wszystkim etycznymi problemami syna. Jak można się domyślać – w życiu piętnastoletniego chłopca, a później już dorosłego młodego mężczyzny, bardzo dużą rolę odegrają wszelkie stosunki z kobietami. Na przykładzie zawartych w listach do syna sądów Witkiewicza o kobiecie chciałbym ukazać szczególne momenty epistolograficznych spotkań tych niezwykłych już wtedy osobowości. Wyjątkowość długoletniej korespondencji polega bowiem m.in. na zderzeniu dwóch wybitnych jednostek, ukształtowanych przez całkowicie odmienne systemy moralne i etyczne. Pedagogiczne wskazówki, definicje bądź rady skonstruowane przez ojca autora *Szewców*, to dowód wieloletnich przemyśleń oraz doświadczeń, bę-

² Patrz mój artykuł pt. *Dobre wychowanie. Listy Stanisława Witkiewicza do syna*, [w:] *W kręgu Młodej Polski. Studia i szkice*, pod red. J. Sztachelskiej, seria III, Białystok 1998.

dących także odbiciem mniej lub bardziej znanych teorii wychowawczych całego XIX wieku. Zachowania Witkacego są zaś po części rezultatem charakterystycznych oznak buntu przeciw władzy rodziców (w tym przypadku tylko ojca), po części zaś wynikają z naturalnych potrzeb młodego, trochę zagubionego w przekazywanych ideałach, człowieka. Poruszany listownie problem roli kobiety w życiu młodego twórcy może więc być arcyciekawym pretekstem do rozmyślań na temat reprezentowanego przez Witkiewicza postulatu samodoskonalenia się artysty, dla którego wszelkie, a cielesne w szczególności, kontakty z kobietami będą tylko niepotrzebnym schodzeniem z drogi doskonałości artystycznej bądź po prostu zwykłą stratą czasu.

Na wstępie moich rozważań pragnę zwrócić uwagę na pewien mechanizm Witkiewiczowskiej strategii. Otóż dowodem konstruowania jego listów na kształt podręcznika może być już chociażby sam sposób występowania wątku kobiecego. Wszelkie wzmianki o kobiecie pojawiają się wyłącznie w związku z autentycznymi wydarzeniami z życia Witkacego. Rzeczywiste spotkania syna z kobietami urastają do rangi przykładu, ilustracji i zmuszają ojca do indywidualnych sądów, zazwyczaj o charakterze ostrzeżenia: „Z przeszłego Twego listu widzę, że Zosia D. już się zahaczyła o Ciebie. Mój drogi, trzymaj się na tym stanowisku poważnym i ostrożnym, żeby nie dojść albo poważnie nieszczęsnego, albo marnie zabierającego życie. Bo dama – jak wiesz”³. Tego typu zabieg sprawia, iż na pierwszy plan wysuwa się pewne uniwersalne rozwiązanie danego problemu, które ma zaowocować w każdej podobnej sytuacji. Wyprzedzając w jakimś sensie moje dalsze rozumowanie, już na wstępie stwierdzić należy, iż ojcowskie słowa mają na celu zabezpieczenie przyszłego autora *Nienasyenia* przed zgubnymi, wielostronnymi skutkami oddziaływania płci pięknej.

Tworzenie wzorcowych formuł nasila się w pięcioleciu 1908–1913, tj. w tym czasie, gdy Witkacy jest pomiędzy 23 a 28 rokiem życia. Można w listach z tego okresu zaobserwować stopniową intensyfikację propagowania postulatu dochodzenia do wolności artystycznej i osobistej, która może być osiągnięta kosztem rezygnacji z życiowych przyjemności. W 1906 roku Stanisław Witkiewicz o związku syna z Ewą Tyszkiewiczówną pisał: „Jednym z najserdeczniejszych moich pragnień dla Ciebie było, żebyś uniknął tego fatalnego węzła życia, który się właśnie niestety zawiązał. Smutna miłość, która w progę już tonie jak w chmurze mroku, w niepewności, rozłące, tajemnicy, która dla jednej strony jest czuciem ponad siły życia – smutna to miłość ogarnęła Ciebie. Mój drogi! Lepsze to niż filisterskie jej surogaty, niż pustka duszy, która się zapełnia łatwymi, marnymi namiętnościami – to pewne” [L, 267]. Już w 1910 roku znajomość z panią S. (Solską) komentował bez jakiegokolwiek oznaki aprobaty: „Nie daj się wciągnąć w dramat,

³ S. Witkiewicz, *Listy do syna*, oprac. B. Danek-Wojnowska i A. Micińska, Warszawa 1969, s. 452 – dalej L z numerem strony.

w łzawe zatargi, męczenia się, szarpaniny i – powroty. Nic bardziej życia nie niszczy i nic bardziej nie wciąga w poddaństwo, w niewolę głupią i bez wyjścia. Dotąd jeszcze masz siłę – nie daj się” [L, 437]. Na podstawie przytoczonych cytatów widać wyraźną ewolucję stosunku Witkiewicza do kobiet. W pierwszym pięcioleciu korespondencji ojciec jest w stanie zaakceptować obecność płci pięknej w życiu syna, później zaś wszelkie ich pojawienie spotyka się z nieskrywaną niechęcią.

Czemu ma służyć i skąd wypływa tak ścisła izolacja artysty od kobiet? Otóż wydaje mi się, iż jest ona istotną częścią imperatywu ascezy zakorzenionego w statucie inteligenta-społecznika, imperatywu przekazywanego przez ojca już w najwcześniejszych listach. Wielokrotnie powtarzane, górne hasła w rodzaju: „Chcę żebyś nie zachował gorszej strony swej duszy dla bliskich” [L, 59]; „Mój stary i przede wszystkim być absolutnie dobrym człowiekiem, a potem cokolwiek robić, malować cudne obrazy czy rozwozić bułki po Zakopanem, albo gnój oskidować byleby mieć wzniosłą duszę – to wszystko, co stanowi istotną mądrość życia” [L, 47]; „... najwyższy poziom duszy i zredukowanie potrzeb materialnych do najkonieczniejszych warunków bytu. W tym tkwi siła i swoboda ludzkiej istoty” [L, 133], mają swe korzenie w ideowym wizerunku poświęcającego się dla reszty społeczeństwa inteligenta. Korzystając z trafnych wniosków Janiny Żurawickiej⁴, odnoszących się do inteligencji warszawskiej końca minionego wieku, można zauważyć pewną zbieżność przekazywanej ojcowskiej postawy z inteligentkim etosem przede wszystkim ówczesnych socjalistów. Znani działacze społeczni, jak np. Ludwik Krzywicki czy Stanisław Michalski, bardzo często musieli wybierać między szczęściem najbliższych a ciężarem przyjętych na siebie społecznych zadań i obowiązków. Asceza i samotność to dwa główne wyznaczniki ich życia osobistego. Żurawicka opisując niezwykłą pracowitość ówczesnych inteligentów, cytuje drugiego z wymienionych działaczy: „O małżeństwie już nigdy nie myślałem, tak byłem zaabsorbowany przebiegiem innych spraw mego życia, życiem społecznym, sprawami oświaty, nauki, że na sprawy natury osobistej brakło mi już czasu i chęci”⁵. Z kolei Bohdan Cywiński w swojej znanej książce pt. *Rodowody niepokornych*, komentując działalność „mędrców”, czyli np. Krzywickiego czy Nałkowskiego, zauważył, iż realizacja wysuwanych przez nich postulatów „... oznaczać musi rezygnację z wszelkich przejawów życia, hedonizmu, z kariery i zysku, ze społecznego uznania nawet”⁶. Podobnie zdaje się myśleć Witkiewicz, który wszelkie wzmianki o małżeństwie syna odsuwa w odległą przyszłość i w następujący sposób komentuje jego związek z szesnastoletnią Anką Oderfeld: „Ustalić definitywnie swój stosunek do panny O., to jest ożenie-

⁴ J. Żurawicka, *Inteligencja warszawska w końcu XIX wieku*, Warszawa 1978, s. 225.

⁵ *Ibidem*, s. 225.

⁶ B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Paryż 1985, s. 86.

nie się z nią przy tych warunkach życia, byłoby dla Ciebie zamknięciem dróg rozwoju i twórczości, z drugiej strony, układ twego charakteru, Twoich pojęć, przyzwyczajęń, Twego temperamentu nie pozwoliłby Tobie pogodzić się z życiem, które mogłoby mieć urok, ale wymagałoby poświęcenia połowy – więcej niż połowy siebie dla utrzymania takiego istnienia” [L, 530–531].

Ojciec doskonale zdaje sobie sprawę, iż tworząc idealnego artystę, a jednocześnie wzorcowego społecznika, ma przeciwko sobie bardzo groźnego i ekspansywnego przeciwnika. Nie jest bowiem łatwo kontrolować syna na odległość, w okresie triumfu niczym nie skrępowanego erotyzmu. Modernizm to przecież czasy – używając określenia Wojciecha Gutowskiego – gdy „»Kobieta fatalna«, personifikacja fatum natury, wciąga partnera w konflikt między etosem a erosem”⁷. W listach Witkiewicza bardzo często spotkać można uwagi będące odbiciem zarówno znanych i komentowanych mizoginistycznych teorii Schopenhauera, Tołstoja, Nietzschego, jak i przenikającego ostatnie lata wieku XIX lęku przed stojącą w opozycji do kultury, utożsamianą z kobietą chucią. Píše ojciec: „W sferze instynktu płciowego panuje pewne błędne pojęcie, robiące z tego instynktu taką siłę, która nieraz targa i niszczy życie. Samo uczucie wskutek swoich właściwości, swojej powszechności, swojego ciągłego napięcia w mniejszym lub większym stopniu jest zdradną siłą, która ogarnia niepostrzeżenie, która wypełnia świadomość, odrywa ją od innych zagadnień...” [L, 533]. Co wobec tego robić przy wszelkich momentach ujawniania się owego „instynktu płciowego”? Oczywiście walczyć z nim na wszelkie możliwe sposoby – „Z powstającym uczuciem, bez względu na jego istotną siłę, bez względu na to, czy to jest przelotny »rausch« zmysłów, czy sięgające głębiej uczucie – można, a często powinno się walczyć, tak jak się walczy z każdym nałogiem lub maniactwem. I walczyć człowiek zobowiązany z jednej strony dlatego, że to uczucie może być zgubnym dla jego duszy i nade wszystko, że może być zgubnym dla szczęścia – dla życia drugich istot... Z natury więc tego rodzaju uczucia, ucepionego do tego rodzaju istot, wynika zgubna i poniżająca atmosfera, rozkładająca charakter, umysłowość, siłę twórczą i wartość etyczną człowieka” [L, 533–534]. Szukając wsparcia, powołuje się m.in. w roku 1904 na założone przez Wincentego Lutosławskiego towarzystwo Eleusis, które manifestami swoich członków protestowało przeciwko panującej w Krakowie niemoralności. Wchodząca w skład Eleusis młodzież akademicka wydawała własne pismo, gdzie postulat wstrzemięźliwości umieszczony został na znaczącym miejscu, a ograniczenie popędu miało być jednym z najważniejszych celów w życiu: „Jednak ten stan jest tylko dowodem upadku moralnego ludzkości, bo dusza, która ciało zbudowała, z natury jest przeznaczona, by nim rządzić. Toteż w miarę jak człowiek wewnętrznie swe odrodzenie z ducha dokonywa, pokusy zmysłowości nikną, a pozyskuje się zupełną czystość, przy najwyższej

⁷ W. Gutowski, *Nagie dusze i maski*, Kraków 1997, s. 60.

sprawności wszystkich zmysłów”⁸. W Eleusis objawy zakochania stawiane były na równi z obłędem i oznaczały zazwyczaj utratę kontroli nad rozumem. Jeden z anonimowych autorów pierwszego numeru wspomnianego pisma zauważa, iż: „Zakochanie jest obłędem psychicznym – i przytłumia prawdziwą miłość, czyniąc zakochanych niewolnikami wrażeń”⁹. Podobne poglądy na temat zakochania pojawiają się w listach Witkiewicza: „Wchodząc znowu w stan, w którym się traci świadomość siebie, w którym się całkowicie poddaje oddziaływaniu obcego ja – będziesz dalej brnął w ciągłych poruszeniach uczuć, które wywołują złudne wrażenie, że się coś tworzy, że się jest kimś – a tymczasem życie będzie błękaniami się bez przewodniej idei” [L, 533]. Młodzieńcze oznaki miłości Witkacego są więc dla ojca, tak jak i zakochanie się dla działających w Galicji Elsów, jedynie przeszkodą na drodze do osiągnięcia doskonałości ducha, przeszkodą, której usunięcie staje się wyzwaniem.

Witkiewicz walcząc z wszelkimi przejawami istnienia kobiet w życiu syna, stara się zwrócić uwagę adresata na postulaty inteligentnego etosu oraz aktualne w epoce postawy ascetyczne, a także wskazuje na płynące ze związku z kobietami niebezpieczeństwa. Miejscami adresatem przestaje być syn, a zostaje nim artysta. Komentując związek Witkacego z Ireną Solską zauważa: „Co do pani S. Kiedyś jej sprawa nieufności, po prostu zazdrości była [między] nami omawiana. Jak bunt jest jedynym lekarstwem na despotyzm, tak rozejście jest jedynym na zazdrość! Nie trzeba jej uważać za współczynnik miłości, która może bez niej istnieć. Jest to bezsensowna namiętność, upodlająca, nie dająca się niczym ukoić, często po prostu – histeria. *Quoi*. Zawróć się i odejść bez względu na nic, póki to nie rozjadło Twego charakteru. Mój Staśku! Wartości artystyczne z tego źródła niewarte są tej krzywdy, którą życiu robi taki stosunek!” [L, 516–517]. Wołanie o pohamowanie namiętności dla dobra wspomnianych wartości artystycznych wydaje się być, w kontekście epoki, tezą dosyć anachroniczną. Postawa zakładająca pouczanie ze stanowiska kultury, którą bez wątplenia Witkiewicz przyjmuje (posługując się chociażby okazałą liczbą nazwisk znanych moralistów), już niedługo, bo w 1929 roku, zostanie opisana przez Zygmunta Freuda w jego słynnej pracy *Kultura jako źródło cierpień*. Freud zauważy, co potwierdza listowna relacja Witkiewicz – Witkacy, iż: „Rozszerzając swe kręgi kultura coraz wyraźniej skłania się do ograniczenia życia seksualnego...”¹⁰ Konflikt między ojcem a synem da się oczywiście zinterpretować na psychoanalitycznym gruncie. Witkiewicz występujący w roli super ego potrafi być czynnikiem wielce represyjnym. Niezgoda Witkacego na wszelkie przekazywane wskazówki (widoczna chociażby w pod-

⁸ „Eleusis. Czasopismo Elsów”, pod red. Szczęsnego Turowskiego (tom próbny, pierwszy), Kraków 1903, s. 48.

⁹ *Ibidem*, s. 195.

¹⁰ Z. Freud, *Kultura jako źródło cierpień*, Warszawa 1992, s. 90.

trzymywaniu każdego z zanegowanych przez ojca związków z kobietą), zgodnie z teorią autora *Totem i tabu*, może być dowodem jego negatywnego samopoczucia w świecie narzucanych ideałów, tym bardziej, że ojciec czasami chce osobiście urzeczywistniać swoje praktyczne rady: „... ja bym chciał, żeby E. zrezygnowała ze swoich marzeń i zamiarów, żeby żyła i była szczęśliwa w inny, jaki życie da – sposób I tego samego chęć dla Ciebie. Żebym mógł się z E. widzieć i mówić, to bym ją przekonał” [L, 326].

Jak wiadomo, jedną z form kuracji psychoanalitycznej może być pisemna projekcja własnych kompleksów. Spostrzeżenie to jest niezwykle istotne, gdy weźmie się pod uwagę czas pisania pierwszej powieści Witkacego, tzn. zakończonego w roku 1911 *Bunga*, który byłby niczym innym jak projekcją tłamszonej przez superego psychiki. Literackie konstrukcje emanujących niszczycielskim erotyzmem kobiet, pojawiających się w tej lub w innych powieściach autora *Szewców*, są więc dla Witkacego elementami rozgrywki z całą stojącą za ojcowskim piórem kulturą, która, jak pisał Freud, musiała „używać wszelkich środków, aby ograniczać agresywne popędy człowieka i pohamować ich objawy”¹¹.

Witkiewicz w uwagach na temat kobiet bardzo często używa określeń o charakterze wyraźnie pejoratywnym: „Co do »cieląt«. Natura dla swoich celów wytworzyła podstępna trutkę, która mroczy całkowicie sąd mężczyzny o kobiecie i kobiety o mężczyźnie. Pod wpływem tego zamroczenia najpospolitsza łaciata krowa wydaje się lwicą, a zwykły wół – orłem... Paw roztacza ogon – szarym ptakom zapalają się cudowne barwy na piórach... któż po maju odróżni słowika od śmieciuchy? I w tym właśnie podstępnym tumanie natury jest wprawdzie źródło cudownych natchnień i czynów, ale i źródło najcięższych zawodów, najhaniebniejszych upadków, poniżeń i upodleń” [L, 339–340]. W przytoczonym fragmencie widać wyraźnie, iż autor *Na przełęczy* dopuszcza możliwość związku z kobietą, oczywiście pod warunkiem, że będzie ona wykraczającym poza model „cielęcia” uzupełnieniem twórczości artystycznej: „Ale lepiej cierpieć przez archaniołów – niż zejść na poziom cieląt i być szczęśliwym cielęcym szczęściem oślinionego pyska i zadowolenia z przeżuwania siewki...” [L, 341]. Oprócz wszelkich przerażających ojca oznak istnienia w życiu syna kobiet zaklasyfikowanych do grupy „cieląt”, poruszenie wywołuje pojawienie się wspomnianej szesnastoletniej Żydówki Ani Oderfeld: „I taki jak Ty bez podstaw materialnego bytu, bez praktycznego doświadczenia, bez umiejętności współżycia z ludźmi, miałbyś się dostać do bogatej rodziny żydowskiej, zająć najparszywsze miejsce ubogiego zięcia między bogatymi Żydami” [L, 531]. Zdawać by się mogło, iż w przytoczonym cytacie nie chodzi na razie o uprzedzenia rasowe, lecz o złożone problemy materialnego awansu artysty. Wszelkie wątpliwości obala jednak dalszy fragment listu: „... sprawa różnic rasowych istnieje, a chociaż sama różnica rasy nie sta-

¹¹ *Ibidem*, s. 95.

nowi całości tego zjawiska, chociaż w **nie** wchodzi ogrom zabobonu religijnego, zamienionego na wstręt **nie** sformułowany rozumowo – jednak wszystko razem wytwarza przeciwieństwa prowadzące nieraz do stosunków po prostu poniżających. [...] sprawa różnicy rasowej **nie** jest małej wagi i różnice rasy mogą stwarzać co chwila bolesne kolizje, drażnić i napełniać życie poczuciem ciągłej niezgody, ciągłego kłamstwa” [L, 531]. Ten rozpaczliwy argument za izolacją syna ujawnia lęk Witkiewicza przed kontaktami z żydowską kobietą, lęk, który nieobcy był także np. Weiningerowi i który związany jest m.in. z zauważonym przez Marię Podrazę-Kwiatkowską lękiem przed kobietą-bestią, będącą fragmentem nastrojów końca XIX wieku, skupiających w sobie **poczucia zagrożenia** dotychczasowych wartości¹². Po wyczerpaniu wszelkich racjonalnych argumentów Witkiewicz próbuje jeszcze ostatniego, rozpaczliwego apelu, przypominając synowi, że „Żydówki, jak wszystkie wschodnie kobiety, starzeją się prędko i zmieniają się w sposób okropny! O tym wszystkim trzeba myśleć, ponieważ taki stosunek, jeżeli nawet nie jest definitywny, to w każdym razie jest z konieczności przewlekły i w pewnej chwili można ujrzeć obok siebie widmo, w którym nie będzie śladów tego uroku, który kiedyś zdawał się siłą definitywnie łączącą ludzi” [L, 530–534].

Na podstawie przytoczonych fragmentów ojcowskich *Listów do syna* wiadać wyraźnie, iż Witkiewicz był zdecydowanym przeciwnikiem kontaktów Witkacego z kobietami. Postawa taka może stanowić próbę obrony syna przed zgubnym erotyzmem oraz wynikać z propagowania przez autora *Na przełęczy* istotnych cech inteligenckiego postulatu ascezy. Jednocześnie, wraz z ponawianiem przekazywanych wskazówek, widoczny jest zdecydowany opór ze strony odbiorcy listów, który znajduje odzwierciedlenie np. w zwiększonej aktywności spotkań Witkacego z kobietami. Stwierdzić więc trzeba, iż rozpaczliwe miejscami napominanie Witkiewicza jest bardzo bliskie dziewiętnastowiecznemu, konserwatywnemu, sposobowi myślenia o kobiecie, a także tym teoriom, które w kontaktach z kobietami widzą symptomy upadku twórczości artystycznej. Malarz Batrani ze *Sfinksa* Kraszewskiego wypowie przeciw słowa „Kochaj sztukę, kochaj piękność idealną, niecielesną, ale nie kobietę”¹³. Znamienny zatem może być symboliczny fakt chronologicznego początku korespondencji. Rok 1900 wyznacza spotkania dwóch indywidualności, za którymi stoją sprzeczne ze sobą światopoglądy, będące odzwierciedleniem szerokiej skali problemów – zarówno tych przemijających, jak i tych coraz bardziej aktualnych.

¹² M. Podraza-Kwiatkowska, *Salome i Androgyne*, [w:] *Młódopolskie harmonie i dysonanse*, Warszawa 1969, s. 245.

¹³ J.I. Kraszewski, *Sfinks*, Warszawa 1879. Cyt. za: Jacek Woźniakowski, *Czy artysta ma prawo się żenić*, [w:] *Sztuka II połowy XIX wieku*, Łódź 1971, s. 230.